Rok IX. Kraków-Podgórze, Sobota 10 czerwca 1911 Nr. 130

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. KUPCZYC.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2 Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Jutrzejszy numer „Nowin« (z soboty na niedzielę) wyjdzie w podwójnej objętości, z licznemi ilustracyami, w nakładzie 15.000 egzemplarzy i zawierać będzie wszelkie informacye i wskazówki wyborcze.

Drożyzna a socyaliści.

Wobec wzrastającej z każdym rokiem **drożyżny**, wszystkie grupy i klasy ludności domagają się przedewszystkiem **poprawy warunków bytu.**

Robotnicy — słusznie — walczą o podwyższenie płac, urzędnicy domagają się od rządu — słusznie — podwyżki swoich poborów. Ale osiągnięte polepszenia warunków egzystencyi stanowią niestety tylko nieznaczną i chwilową ulgę. Albowiem ceny środków żywności i ceny mieszkań wzrastają także stale, a zarazem walą się na barki klas pracujących coraz to **większe ciężary podatkowe.** Bo i państwo ma coraz większe wydatki: każda reforma socyalna wymaga pieniędzy, a militaryzm również okazuje coraz żarłoczniejszy apetyt. (Socyaliści najwięcej protestują przeciw wydatkom na wojsko, ale pamiętać należy, że rząd austro-węgierski ma wobec istniejącej konstytucyi faktycznie zawsze możność przeprowadzenia swych wojskowych postulatów bez oglądania się na parlament).

Jednem słowem, **klęska drożyzny** coraz groźniej daje się wszystkim we znaki.

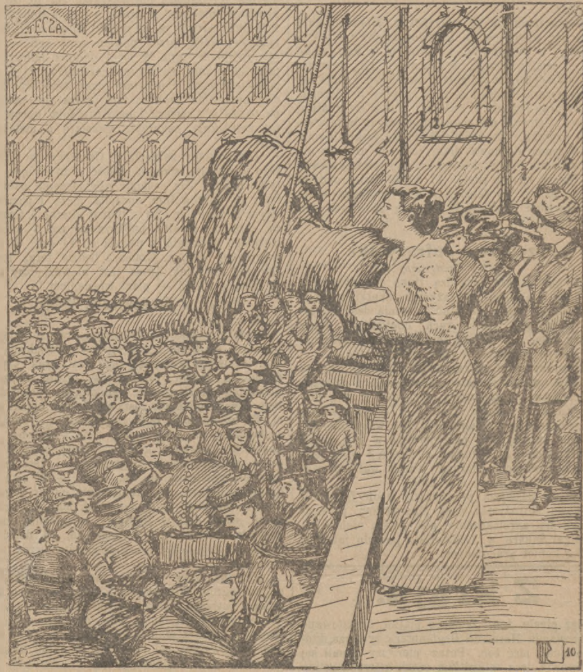
Czy jednak niema środków, aby drożyźnie zaradzić?

Różne ankiety nad tem radziły; rząd, zarządy krajów i zarządy gmin próbowały i próbują stosować różne środki przeciw drożyźnie — ale *bez większego skutku na razie.* Bo ani dążenie do podniesienia produkcyi rolnej nie może zaraz wydać owoców, ani traktatów handlowych zaraz zmienić nie można...

Jest atoli jeden środek, którym złe skutki drożyzny **natychmiast zwalczyć,** a przynajmniej **złagodzić** można. Oto trzeba dać **ludności możność lepszego zarobkowania** — a wtedy ona łatwiej zniesie drożyznę. Państwo musi w tym celu rozpocząć politykę **realnej pracy,** politykę inwestycyjną i dbać o ożywienie ruchu przemysłowego i budowlanego.

Niestety, tej właśnie polityce **socyaliści stoją w drodze.** Stronnictwo doktrynerów, nie liczących się z warunkami natury ludzkiej i z koniecznościami państwowemi, stronnictwo hałaśliwe, **z zasady opozycyjne** — socyaliści faktycznie nie są czynnikiem postępu, lecz **hamulcem realnej pracy w parlamencie.** Chcą bronić interesów ludu, a faktycznie mu szkodzą; chcą zwalczać drożyznę, a faktycznie wzniecaniem strejków i niepokojów, oraz szerzeniem nienawiści klasowej utrudniają rowój ekonomiczny, więc **przyczyniają się wielce do klęski drożyzny.**

„Belzebuba dyabłami wypędzać nie można“ — mówi pismo święte. Socyaliści nie zwalczają drożyzny, bo krzykiem i doktrynerswem nie stworzy się nic pożytecznego.



Przemowa sufrażystki. (Patrz artykuł).

Co czeka nową Izbę posłów.

Aczkolwiek dopiero wchodzimy w fazę wyborów nowej Izby posłów, dzienniki wiedeńskie zastanawiają się obszernie nad zadaniami tej Izby; omawiają najbliższy program pracy i zamiary rządu.

Powszechnie przypuszczają, że sesya letnia Rady państwa będzie stosunkowo krótka, potrwa jednak dłużej niż 2 tygodnie, jak to początkowo przypuszczano.

We wrześniu bar. Bienerth zrobi nową próbę porozumienia czesko-niemieckiego i równocześnie **zwoła sesyę Sejmu galicyjskiego celem załatwienia reformy wyborczej.** Jeżeli sesya trwać będzie dłużej, to Rada państwa zwołaną zostanie w drugiej połowie października.

Jeżeli zas porozumienie czesko-niemieckie okaże się niemożliwem, to Rada państwa zwołaną będzie już na drugą połowę września.

Nowej Izbie przedłoży rząd cały szereg projektów ustawodawczych, nietylko finansowych (nowe podatki), ale i socyalno-politycznych i ekonomicznych.

Projekt ubezpieczenia społecznego wejdzie do parlamentu ze zmianami, dokonanemi już w komisyi poprzedniej Izby, atoli nie wszystkie zmiany komisyjne znalazły uznanie u rządu. Dalej przedłoży rząd ustawę o **kolejach lokalnych i nowelę do ustawy kanałowej,** która obejmie także **regulacyę rzek galicyjskich** w szerokim zakresie.

Dobrze poinformowany zazwyczaj korespondent wiedeński „Głosu Narodu“ donosi, że **kanał Dunaj-Odra nie będzie budowanym,** gdyż stronnictwo chrześcijańsko socyalne zgodziło się na rekompensatę w formie budowy nowych mostów na Dunaju.

Gdyby Izba posłów nie okazała się zdolną do pracy, to w roku 1912 nastąpi odroczenie, a może i rozwiązanie parlamentu. — Uregulowanie bowiem finansów państwowych jest rzeczą naglącą i rząd musi się starać się wszelkimi środkami o załatwienie tej sprawy.

Nowej Izbie przedłożone będą także **nowe ustawy wojskowe** i to już w lipcu, ponieważ parlament węgierski zabrał się energicznie do pracy i przez całe lato, mimo wielkich upałów, jakie w Budapeszcie panują, obradować będzie nad projektami wojskowymi. — Hr. Khuen-Hedervary chce już w jesieni cesarzowi zaprezentować załatwione przez obie Izby ustawy. Austrya musi się więc także spieszyć z pracą.

Wpływ radu na życie ludzkie.

Znany badacz rozmaitych gazów atmosferycznych i powaga w zakresie transmutacyi radu, sir Wiliam Ramsay, przedstawił niedawno na zgromadzeniu uczonych w Londynie zapatrywanie swoje o wpływie radu na życie ludzkie. Podnietę do uczonego wywodu dały sprawozdania o doświadczeniach profesora Gabryela Petita, który stwierdził, że stary koń, po zastrzyknięciu roztworu radowego, w znacznej mierze odzyskał siły. Ramsay nie podziela przekonania, aby injekcya radu mogła działać tak odradzająco.

„Próby podobne — mówił Ramsay — przedsiębrano niejednokrotnie na ludziach, jak na zwierzętach; nie osiągnięto jednak godnych uwagi wyników. Mimo to nie jest to bez znaczenia, jeżeli w pewnych przypadkach uda się osiągnąć chociaż względnie zadowalające wyniki. Próbowałem zastrzykiwać roztwór radowy kotom; wynik był ten, że chorowały ciężko, a wreszcie zdychały. Z ośmiu osób, które cierpiały na rozwiniętą chorobę raka, tylko jedna wyzdrowiała po zastrzyknięciu radu. U innych nie można było zauważyć żadnego polepszenia: zdawało się wprost, że rad nie wywarł na organizm żadnego wpływu. Natomiast zewnętrzne stosowanie radu daje, zwłaszcza przy pewnych specyalnych przypadkach raka, nieporównanie korzystniejsze wyniki i prawie zawsze sprowadza polepszenie. To samo zauważyłem również przy niektórych innych chorobach, chociaż oddziaływanie było bardzo różne. Zawsze jednak skóra okazywała przez pewien czas siły radioaktywne“.

Słowa znakomitego uczonego muszą osłabić nieco przesadne mniemanie, jakie miały zrazu koła profanów o kuracyach radowych, uważając je niemal za środek uniwersalny na wszystkie choroby. Tem niemniej sprawa cała, jak to zresztą podkreśla sam Ramsay, znajduje się jeszcze ciągle w stadyum prób i doświadczeń, tak, że stanowczego nic jeszcze powiedzieć nie można.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

94 (Ciąg dalszy).

— W każdym razie barykadujmy — zaczął Trinquemailles.

Wzięli się do roboty, wyciągając z kątów jakieś wielkie kufry.

Królewicz pobiegł na schody, wiodące na górę.

— On szuka co do picia — odezwał się Strapafar.

— Ja! — zgodził się Bouracan, który sam jeden przysuwał do drzwi jakąś wielką szafę.

— Wszystko to zbyteczne — odezwał się nagle głos Rębacza. — Możecie to zwalić.

— Co się stało? — pytał Trinquemaille, blednąc straszliwie. Gdyż wiedział, że nigdy Królewicz Rębacz nie mówił nic na wiatr i że zbyteczność barykadowania się musiała oznaczać coś strasznego.

— Oto co jest! — zawołał Królewicz z ponurym spokojem. — Wartownicy wielkiego prefekta gromadzą faszynę, aby nas upiec tutaj jak prosiaki albo uwędzić jak lisy.

— Uciekajmy!

— Niepodobna — niema wyjścia.

— A więc zróbmy wyjście!...

— Drzwi już są zawalone faszyną — odrzekł Królewicz wybuchając śmiechem. — Dobrze mówił Brabant, moi barankowie: dziś ja, jutro inny. Zawsze jest dół przy końcu każdego życia, czy ono jest papieskie, królewskie, książęce — czy też takie opryszkowe jak nasze. I patrzcie, to już początek uroczystości...

Paryżanin, Niemiec, Włoch i Gaskończyk każdy zaklął po swojemu. Wtem z dziedzińca doleciał ich głośny, szalony okrzyk i wnet kłęby ostrego, duszącego dymu poczęły osmalać gzemsy dolnej części wieży.

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Mag.

I.

Katarzyna Medycyjska.

Do obszernej komnaty sypialnej w Luwrze, gdzie w tej chwili znajdowała się królowa Katarzyna Medycyjska, żona panującego króla, Henryka II. — wszedł zakonnik Ignacy Ribagnac.

Czytelnicy sobie przypominają, że ów zakonnik już za Franciszka I. zdobył sobie wielkie znaczenie i wpływ. Była to rzeczywiście postać osobliwa i potężna, z którą się nawet liczyli królowie.

Obie zatem te groźne i niepospolite istoty znalazły się razem.

Komnata, jak już wspomnieliśmy, była olbrzymia, jakie lubiła Katarzyna, która, jak wiadomo, miała szczególne upodobanie w okazałości: pałac czy rzezie, wszystko musiało być wielkich rozmiarów, bez zarzutu. Rzeczywiście była to postać zadziwiająca, trudna do pojęcia. Aby ją zrozumieć, trzeba się oderwać od rzeczywistości, odbiedz od naszej epoki, zstąpić w ów mrok, wcielić się w ów wiek krwi i ognia, jaśniejący przepychem, gdzie lśnią się błyski mieczów stalowych, gdzie widnokrąg przysłania się dymem stosów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ze świata.

Wyrok w sprawie sfałszowania testamentu ks. Ogińskiego. Z Petersburga telegrafują: Wczoraj zapadł wyrok w procesie o sfałszowanie testamentu księcia Ogińskiego. Przysięgli wydali werdykt **uwalniający Wonlarlarskiego ojca,** adwokata Kazandżijewa i dwóch innych oskarżonych. Natomiast Wonlalarskiego-syna i resztę oskarżonych **uznano winnymi.** Przysięgli przedstawili Wonlarlarskiego-syna do łaski monarszej (!!). Trybunał skazał na podstawie tego werdyktu Wonlarlarskiego-syna na **2 lata więzienia,** trzech oskarżo-

nych na więzienie od 4 do 16 miesięcy, a trzech na więzienie poprawcze na 3 lata, przy wliczeniu więzienia śledczego. Prośbę obrony o wypuszczenie Wonlarlarskiego syna za kaucyą na wolną stopę trybunał **odrzucił.**

Porwany przez greckich rozbójników. Dzienniki berlińskie zajmują się obszernie sprawą inżyniera niemieckiego Richtera, którego bandyci greccy wzięli w niewolę i tak zręcznie ukryli, że ani rząd grecki, ani konsulat niemiecki, ani nawet reporterzy dziennikarscy nie wiedzą, gdzie się znajduje. Urząd konsularny niemiecki w Atenach jest zdania, że bandyci ukryli Richtera w górach Olimpu. Natomiast korespondent „Berl. Tagblatt“ twierdzi, że bandyci sprzedali Richtora piratom tj. rozbójnikom morskim i przechowują go gdzieś na wyspach Archipelagu, póki nie ułożą się z rządem greckim lub niemieckim o cenę wykupna. Walka z piratami jest bardzo niebezpieczną, niedawno zastrzelili oni 3 żandarmów greckich, którzy ich ścigali.

Piraci żądają 400 000 franków za uwolnienie Richtera.

Odrzeczenie się od małżeństwa. Mormoni mają zaniechać wielożeństwa. Przewodniczący tej sekty, w Utah, t. zw. prorok, w świątyni w Salt Lake City, z wielką pompą, w obecności całej starszyzny oświadczył, że poligamia niniejszem kasuje się, że zwłaszcza wszystkie żony pojęte w Europie, nie są prawowitemi i „wierni“ muszą się z niemi rozstać. Uchwała nie obowiązuje jednak wstecz samego proroka. Zapowiedział, że wszystkim swoim pięciu żonom dochowa wiary, a to w uznaniu ich przywiązania i dobroci, gdyż są one towarzyszkami jego życia od lat wielu, 27 do 40, więc opuścić ich nie może. To samo zapewne powiedzą sobie inni Mormoni, oczywiście o ile są ze swych żon zadowoleni.

Przemowa sufrażystki.

(Patrz ilustracyę).

Do nas zwykle dochodzą tylko humorystyczne szczegóły z agitacyi sufrażystek, skutkiem czego wyrobiła się o ich działalności opinia dość fałszywa. Właściwie jest to ruch, obejmujący coraz szersze koła, a z ruchem tym liczyć się poczynają i partye polityczne i rząd wielkobrytański.

Stowarzyszenie sufrażystek ma około 100.000 członków we wszystkich warstwach i klasach społeczeństwa, rozporządza dochodem z górą 800 tysięcy koron rocznie. Na czele stowarzyszenia stoi założycielka p. Tankhurst. Nie wszystkie wystąpienia sufrażystek, podejmowane w imię zadań stowarzyszenia, są czynione z wiedzą i wolą jego władz centralnych, ofiarami jednak walki stowarzyszenie opiekuje się starannie.

Rycina dzisiejsza przedstawia wedle fotografii przemowę sufrażystki miss Mac-Arthur, przemawiającą na zgromadzeniu pod gołem niebem na Trafalgar Square w Londynie z powodu jakiegoś strajku kobiet pracujących.

Z kraju.

Mąż pięciu żon. Zeszłego piątku aresztowano w Jarosławiu Hermana Beglaubtera, rymarza, który posiadał pięć żon. Poraz pierwszy ożenił się we Lwowie, lecz w krótkim czasie porzucił swoją połowicę i udał się do Turki. Tu ożenił się poraz drugi bez wiedzy poprzedniej żony. Nie zagrzawszy długo miejsca obok drugiej małżonki, opuścił ją i w Brodach zawarł trzecie małżeństwo. Widocznie i ta nie odpowiadała wymaganiom pana Beglaubtera, bo ją także porzucił dla innej, którą poślubił w Tarnowie.

Wkońcu pan Herman postanowił usłać sobie trwałe gniazdko małżeńskie i w tym celu opuścił Tarnów, oraz żonę przeniósł się do Jarosławia i tu pozostał szczęśliwym małżonkiem poraz piąty.

Z wszystkiemi żonami zawarł rytualny ślub, a z żadną nie wziął rozwodu. Trzeciej żonie z Brodów widocznie przez zapomnienie lub z przyzwyczajenia zabrał pan Beglaubter 400 koron, biżuterye i ruchomości, co zresztą czynił zawsze po ukończeniu każdego małżeństwa. Więc też pani Beglaubterowa nie tyle z tęsknoty za małżonkiem, ile za uzyskaniem straconej gotówki zrobiła doniesienie do policyi, która aresztowała właściciela pięciu żon i odstawiła go do sądu.

Losy Kazimierza Lewickiego. „Gazeta Wieczorna“ donosi, iż w sferach sądowych i prawniczych panuje przekonanie, że zgłoszone przez obrońcę prof. Makarewicza zażalenie nieważności co do werdyktu przysięgłych musi zostać uwzględnione z powodu niedopuszczenia przez trybunał pytania o zaburzenie umysłowe oskarżonego w chwili czynu. Wobec tego w jesieni odbyłaby się druga rozprawa i to prawdopodobnie poza Lwowem, bo obrona chce poczynić starania o delegacyę innego sądu, tj. wiedeńskiego.

To ostatnie uda się tem łatwiej, ponieważ niezbicie wykazać można, że na werdykt wpłynęło w znacznej mierze nader stronnicze stanowisko prasy, która zorganizowała między sobą formalną vendettę dla pomszczenia zabitej koleżanki. Lewicki działał pod afektem, który graniczył z obłędem i szubienica jest w tym wypadku za surową karą. Zasuggestyonowana przez prasę opinia publiczna w toku procesu nie zdawała sobie sprawy ze sytuacyi, sztucznie na sali sądowej wytworzonej. Dopiero po wyroku przyszło otrzeźwienie i zapanowała zgodna opinia, że niższy wymiar kary byłby właściwszem zadosyćuczynieniem za zbrodnię Lewickiego.

Ukarany adonis.

Pan Czamara, handlarz bydła w Starym Sączu, choć już piąty krzyżyk dźwiga na swych barkach, zapałał miłością do 23 letniej niewiasty. Niewiasta owa była mu wzajemna i zdawałoby się, że nic nie stoi na przeszkodzie wzajemnemu połączeniu, gdyby nie to, że owa niewiasta, niejaka pani Stefania Janiszowa, jeszcze przed 6 ciu laty poznała innego mężczyznę i wyszła za niego za mąż.

Lecz zakochani nie znają żadnych przeszkód. To też p. Czamara nie zważając na to, że jego ukochana Stefania związana z innym ślubami małżeńskimi, porwał ją od męża i uprowadził do Limanowej, gdzie przez pewien czas żyli ze sobą jak gołąbków para. W swej sielance miłosnej zapomnieli o tem, że istnieje jeszcze karząca ręka sprawiedliwości. Porzucony przez żonę mąż, zrobił doniesienie do prokuratoryi, która nie zważając na to, że p. Czamara i pani Stefania kochają się tak serdecznie, oskarżyła Czamarę o uwiedzenie żony.

Nie pomogły zaklęcia p. Czamery, że czynem jego kierowała szczera miłość i nic więcej, jak tylko miłość. Nie pomogły oświadczenia pani Stefanii, iż dobrowolnie opuściła męża i poszła za swym kochankiem, bo trybunał skazał p. Czamarę za zbrodnię gwałtu publicznego na 5 miesięcy ciężkiego więzienia, z postem co 14 dni. W ciszy więziennej więc p. Czamara będzie teraz rozmyślał nad tem, jak świat jest niewdzięczny i jak za gorącą miłość — płaci więzieniem.

Pożar w Bronowicach Wielkich.

Piszą nam:

Pożary w Galicyi, zwłaszcza przy sprzyjającej pogodzie, stają się u nas wprost epidemiczną klęską. Główną przyczyną tego jest brak krytych dachówką domów, brak drzew, często studzien i nierzadko nieostrożność, wynikająca z powodu małego uświadomienia i zostawiania bez opieki dzieci. To też co roku setki zagród idą z dymem, pozostawiając za sobą nędzę, głód i choroby. I u nas w krakowskiem mimo większej oświaty włościan zdarzają się często pożary i — jest jeszcze dużo do zrobienia na tem polu. — W ostatnich dniach mieliśmy do zanotowania pożar 9 gospodarstw wiejskich w Bronowicach Małych, zgorzał dalej jeden dom w Modlnicy, a onegdaj znowu przyszła wiadomość o spaleniu się 14 domów, 5 stodół i całego obejścia gospodarstw wraz z dobytkiem.

Kto zna czasy włościan na przednówku, ten pojmie ogrom nieszczęścia i nędzy naszych włościan i potrzebę śpieszenia pogorzelcom z pomocą. To też szlachetną myślą wiedzione grono osób utworzyło komitet mający się zająć zbieraniem składek na powyższy cel. — Dotąd w skład komitetu wchodzą: prof. Łepkowscy, pp. Fischerowie, Tad. Federowiczowie, prof. Seńkowski, Włodzimierz Tetmajer, Janusz Dymek, Szafrański, prof. Kaz. Witkowscy, Jadwiga Konopkówna, ks. Witalis Kapuśniak i Marya Studzińska.

Członkowie komitetu zebrali na miejscu 85 k., które zostały umieszczone na książeczkę wkładkową Banku gal. nr. 10.685. Dotychczas złożyli wkładki: prof. Łepkowscy 50 koron, prof. Kaz. Witkowscy 10 kor., prof. Seńkowski 10 kor., p. Włodz. Tetmajer 10 kor., p. Janusz Dymek 3 k., p. Franc. Chwastek 2 k. Dalsze składki prosimy składać do rąk skarbniczki komitetu prof. W. Łepkowskiej Bronowice Wielkie op. Łobzów.

Wreszcie zaznaczyć należy, że pogorzelcy składają staropolskie „Bóg zapłać“ za gorliwą i trudną pracę okolicznym strażom pożarnym z Modlnicy, Toń, Krowodrzy, Krakowa, Prądnika, Bron. Małych, Krakowca — wojsku i kierownikom za poniesione trudy, komendantom żandarmeryi za utrzymywanie porządku, delegatowi starostwa za przyrzeczoną pomoc i tym wszystkim z obywatelstwa, którzy wiedzeni szlachetnością serca w nieszczęściu pospieszyli ze słowami pociechy i pomocy w ratowaniu resztek mienia.

Nowy prezydent m. Lwowa.

Wczoraj odbył się we Lwowie wybór prezydenta i drugiego wiceprezydenta miasta.

Na posiedzenie Rady przybyło 95 radnych, pięciu usprawiedliwiło nieobecność, między tymi dr Głąbiński. Przewodniczył najstarszy wiekiem radny Schayr. Przed głosowaniem zabrał głos były prezydent Ciuchciński i oświadczył, że wobec wyniku onegdajszego próbnego głosowania cofa swoją kandydaturę.

W czasie głosowania na prezydenta, gdy znana już była absolutna większość, odegrała orkiestra narodowa przed ratuszem fanfarę i hymn narodowy.

Prezydentem wybrany został **Józef Neumann.** Otrzymał on 82 głosów, 10 kartek było pustych, (2 głosy padły na Ciuchcińskiego, a 1 na Grabskiego, który nie jest radnym).

Wybór Neumana przyjęto hucznymi oklaskami. Neuman oświadczył, że dbać będzie o polski charakter miasta, o oświatę, o usunięcie analfabetyzmu, reorganizacyę magistratu, o stosunki sanitarne i t. p. Gospodarować będzie na podstawie budżetu.

(Nowo wybrany prezydent Lwowa, p. Neuman urodził się w r. 1857 we Lwowie. Jest synem radcy skarbu. Początkowo był zecerem, a później przystąpił do spółki z drukarnią Pillera i dorobił się dość znacznego majątku. Od r. 1899 zasiada w Radzie miejskiej Do roku 1901 był wiceprezydentem miasta. W życiu publicznem bardzo czynny, założył „Sokół IV“ na Łyczakowie i bursę dla młodzieży rękodzielniczej).

Następnie przystąpiono do wyboru drugiego wiceprezydenta; 77 głosów otrzymał narodowy demokrata **dr Leonard Stahl**, starszy radca prokuratoryi skarbu; 15 kartek było pustych.

(P. Stahl urodził się w r. 1866 w Podgórzu. Od 10 roku życia mieszkał we Lwowie, gdzie ukończył gimnazyum i uniwersytet. Ojciec jego był starszym radcą budownictwa w namiestnictwie. Do prokuratoryi skarbu wstąpił p. Stahl w r. 1889).

Pierwszym wiceprezydentem pozostaje nadal p. Rutowski. Wybór trzeciego wiceprezydenta odroczono do 15 lipca, t. j do czasu porozumienia się klubów.

Z ruchu wyborczego.

Dr Korytowski w Wieliczce.

Z **Wieliczki** donoszą: Wczoraj po południu odbyło się w sali Muzeum salinarnego pod przewodnictwem burmistrza Aywasa bardzo liczne zebranie przedwyborcze. Dr Korytowski wygłosił obszerną mowę kandydacką, w której omawiał drożyznę, awans czasowy, pragmatykę służbową i oświadczył się za wykonaniem ustawy o budowie kanałów w Galicyi.

Po licznych interpelacyach podziękowali zebrani dr Korytowskiemu za dotychczasową działalność poselską i uchwalili ponownie jego kandydaturę.

Z Wadowic.

(Okręg miejski Wadowice-Biała).

Piszą nam z **Wadowic:**

Zgromadzenie wyborców, zwołane przez dra Opydę, jako prezesa komitetu, popierającego kandydaturę b prezesa Koła polskiego dra St. Łazarskiego, odbyło się dnia 6 b. m. w sali „Sokoła“.

Już we wtorek rano obiegały pogłoski po mieście, że rzemieślnicy i żydzi, którzy popierają kandydaturę pp. Babińskiego, Zembatego i Stankiewicza, na naradzie, odbytej w znanym ich lokalu, postanowili urządzić burdę i niedopuścić do zgromadzenia.

Poważni obywatele nie dawali tej wieści wiary— twierdzono raczej, że poplecznicy pp. Babińskiego, Zembatego i Stankiewicza skorzystają ze zgromadzenia publicznego, aby w dyskusyi zetrzeć się o zasady i idee, że skorzystają z tej sposobności, aby publicznie i jawnie wykazać momenty, zalecające ich kandydata — inni podnosili, że kierownikiem przeciwnej partyi jest kwiat rzemieślników, który nie zniży się do nędznej roli rozbijania zgromadzeń obywatelskich — ufano, że jeśli nie etyka polityczna, to sama przyzwoitość powstrzyma tych panów od karczemnej burdy wobec kandydata poważnego i otoczonego szacunkiem.

Był to optymizm — okazało się bowiem, że te wszystkie względy u tego rodzaju panów nie grają roli — bo rozpoczęli od awantury.

Zgromadzenie od początku aż do końca miało charakter operetkowy, bo bractwo pod wodzą p. Grzybka ryczało, jak opętane — tylko w czasie przemowy kandydata p. Jana Stankiewicza, kolejarza w Białej (niezawisły socyalista), zachowywało się spokojnie. Wywody p. Stankiewicza imponowały ciemnością poglądu, a pełne pustego frazesu, napuszystości i beztreściwych zdań znalazły uznanie tylko u niedorostków, socyalistów i pewnej grupy mieszczan — którzy huraganem oklasków dziękowali mowcy.

Mowcom, przemawiającym za kandydaturą dra Łazarskiego, ciągle przerywano, a epitety, rzucane pod adresem ks. Machety, dra Krókowskiego i komisarza Buszka rozweselały wyborców, choć budziły niesmak i świadczyły, że nie wszyscy wyborcy dorośli do swego zadania.

Jubileusz Towarzystwa ratunkowego w Krakowie.

Dwadzieścia lat upłynęło dnia 6 czerwca 1911 od chwili, gdy poraz pierwszy Tow. ratunkowe pospieszyło z pomocą w nieszczęśliwym wypadku. — Było to dnia 6 czerwca 1891 r. I od tego czasu Pogotowie ratunkowe pracuje bez przerwy, spieszy chętnie i zawsze tam, gdzie tego potrzeba, udzielając pomocy lekarskiej w wypadkach wszelkiego rodzaju, i pracą swą zyskuje uznanie wszystkich mieszkańców miasta.

Szerzej rozwodzić się nad jego zasługami nie potrzeba, omawiać doniosłość tej instytucyi byłoby tosamo, co powtarzanie rzeczy, które są wszystkim nazbyt znane. Dlatego, pomijając wszelkie pochwały, skierowane pod adresem Pogotowia ratunkowego, przedstawimy w krótkości w dwudziestą rocznicę istnienia Towarzystwa jego zawiązek i rozwój aż do ostatnich dni.

Tow. ratunkowe w Krakowie założył dr Jarosław bar. Mundy, który, na zaproszenie dr Arnolda Baneta, podówczas słuchacza medycyny, w tym celu przybył do Krakowa. Do powstania Pogotowia przyczyniła się w znacznej mierze ówczesna Rada miasta, która, prócz wybitnej materyalnej pomocy, ofiarowała Pogotowiu bezpłatnie ubikacye, konie i na jego usługi oddała woźnicę. Bar. Mundy zaś zaopatrzył stacyę w konieczne przybory, a prof. Obaliński, pierwszy prezes Tow., organizował służbę lekarską z szeregów słuchaczy medycyny.

Dzięki więc śp. drowi J. bar. Mundy'emu, śp. prof. A. Obalińskiemu i Radzie miasta powstała w Krakowie ta humanitarna instytucya. Wkrótce w gronie przyjaciół Pogotowia znalazł się też prof. dr Wicherkiewicz, który od chwili ustąpienia prof. Obalińskiego z prezesury stoi po dziś dzień na czele Towarzystwa ratunkowego. Jego to i zastępu słuchaczy medycyny, którzy przez cały czas istnienia Tow. pełnią gorliwie a bezinteresownie służbę lekarską, zasługa, że podołało ono swemu zadaniu i ostało się do chwili obecnej.

Towarzystwo ratunkowe pokrywało wydatki, jakie za sobą pociąga dawanie pomocy poszkodowanym, z funduszu, na jaki składa się subwencya roczna Rady m. Krakowa, Sejmu, miejskiej Kasy Oszczędności, Tow. Ubezpieczeń w Krakowie i ininnych instytucyj finansowych, oraz bardzo skąpe wkładki członków, których liczbę 150 w dniu założenia nie zdołało Towarzystwo przez lat 20 podnieść choćby do 200 (wkładka członka roczna wynosi 8 koron) pomimo rok rocznie powtarzających się najróżnorodniejszych zabiegów.

Istnienie Towarzystwa dziś zabezpieczone: Towarzystwo Wz. Ub. w dzień swego jubileuszu ofiarowało Pogotowiu 10.000 koron, a Rada miasta Krakowa jeszcze przedtem uchwaliła wstawić w budżet miasta na r. 1911 kwotę 36.000 koron na opłacenie lekarzy, którzy od 1 lipca b. r. rozpoczną na stacyi ratunkowej działalność lekarską, którą dotąd spełniali słuchacze wyższych kursów medycyny.

W ten sposób spełniła Rada najważniejszy postulat Tow., które z braku funduszów czekało na jego urzeczywistnienie przez lat 20.

Reszty, nie wątpimy, dokona ofiarność społeczeństwa naszego, aby byt Towarzystwu zabezpieczyć.

* *

Wydział Tow. ratunkowego uczcił dzień rocznicy założenia przez uroczyste posiedzenie, na którem prezes prof. B. Wicherkiewicz podniósł dotychczasową działalność Tow., a zarazem złożył hołd założycielom Towarzystwa i podziękował w gorących słowach instytucyom i osobom, które w jakikolwiek sposób popierały działalność dotychczasową Towarzystwa.

Wydział uchwalił wysłać telegram na ręce Eks. hr. Wilczka, honorowego prezydenta wiedeńskiego Tow. ratunkowego z wyrazami podzięki i pełnego pietyzmu wspomnienia dla swego założyciela zmarłego dra Mundy'ego — dalej zamiast wieńca na grób ś. p. prof. Obalińskiego złożyć 25 kor. na schronisko brata Alberta. — Nadto postanowił ogłosić konkurs na 6 posad lekarzy Pogotowia od 1 lipca b. r.

Wystawa przemysłu Król. Pol. na statku.

Inżynier E. Geissler w Warszawie powziął dobrą myśl, mianowicie myśl stworzenia stałej, ruchomej wystawy przemysłu Królestwa Polskiego. Dobra myśl znalazła podatny grunt: Koło Samopomocy handlowo-przemysłowej w Warszawie zrealizowało ją, urządzając taką wystawę, a na jej kierownika powołało p. Józefa Błeszyńskiego. Początkowe prace organizacyjne napotykały na wiele trudności, energia jednak p. Błeszyńskiego doprowadziła rzecz do skutku. Wystawa stała się faktem w r. 1909. Przemysłowcy z Królestwa chętnie pośpieszyli na wezwanie i oto 171 firm nadesłało na wystawę okazy i wzory swych wyrobów, zaznajamiając jej kierownika ze swą produkcyą.

W dniach 20—23 marca z. r. odbył się w Warszawie przed wyruszeniem w drogę pierwszy publiczny pokaz wystawy ruchomej, która następnie wyruszyła koleją warszawsko wiedeńską do Sosnowca, a stąd kolejno bawiła w Częstochowie, Radomsku, Piotrkowie, Siedlcach, Skierniewicach, Łowiczu, Kutnie, Kaliszu, Lublinie, Lubartowie, Parczewie, Krasnym Stawie, Samośbiu, Szczebre-

szynie, Zwierzyńcu, Radomiu, Kielcach, Jędrzejowie, Słomnikach, Olkuszu, Zawierciu, Dąbrowie i ostatnio w Warszawie.

Z końcem ubiegłego miesiąca kufry i kasety, zawierające okazy, zapakowano na wynajęty od warszawskiej firmy Maurycego Fajansa statek na Wiśle „Wawel“, który 31 z. m. wyruszył z Warszawy i przybył w ubiegły wtorek do Krakowa. Na statku przybyli prócz kapitana i personalu: główny kierownik wystawy p. Józef Błeszyński, zastępca kierownika p. Jan Sendek i dwóch pomocników p. Mirosław Grendyszyński i p. Kazimierz Machowski.

Wystawa składa się z następujących działów: broń; budowlane materyały; wyroby dewocyjne; galanterya; garbarstwo, kuśnierstwo i wyroby ze skóry; guzikarstwo; farby olejne, smary, pasty i atramenty; kosmetyka, leki, mydła i perfumerya; maszyny; meble, lustra, szkła i ramy; naczynia, zastawy kościelne i stołowe; ogrodnictwo; oświetlenie; materyały do pomocy naukowej; przyrządy, instrumenty, zegarmistrzostwo i optyka; przemysł artystyczny; rolnictwo; produkty spożywcze; szczotkarstwo; tkaniny, koronkarstwo, szmuklerstwo, bieliźniarstwo i hafciarstwo; tytonie i gilzy; wydawnictwa; wreszcie zabawkarstwo.

Dotychczas zwiedziło wystawę w Warszawie 62 tysiące osób — na prowincyi blisko 80 tysięcy osób.

Publiczność krakowska tłumnie pośpieszy niezawodnie na zwiedzenie wystawy, która — jak już donieśliśmy — została wczoraj otwarta, i zaznajomi się z wytwórczością przemysłu polskiego w Królestwie.

Naokoło sceny i estrady.

Z opery.

„Opowieści Hoffmanna“ posiadają dla publiczności krakowskiej wielki urok, stale bowiem wypełnia ona widownię, ilekroć afisz teatralny anonsuje piękne dzieło Offenbacha. — Tak było i wczoraj. Magnesem jednak było nie tylko samo dzieło, lecz występ trzech śpiewaczek, w partyach tych w Krakowie nie słyszanych i nie oglądanych. Na czoło tej artystyczno-śpiewaczej trójki wysunęła się p. Lachowska, której w udziale przypadło odtworzenie Giulietty w obrazie III. Zasoby wokalne i sceniczne, jakimi rozporządza ta śpiewaczka, nie mając zresztą pola do popisu w partyi tej, zabłysły tu w całej pełni tak w Barkaroli, jak niemniej w ensamblach, niosąc obok artystycznego zadowolenia, jakie daje widzowi prawdziwy talent, także ową rozkosz fizyologiczną, jaką daje słuchaczowi piękny, dźwięczny, czysty, metaliczny głos. O talencie p. Lachowskiej będziemy mieli jeszcze dość sposobności do pomówienia na tem miejscu.

Obok sympatycznej tej śpiewaczki dzielnie stawała p. Matylda Lewicka, której przypadło w udziele odtworzenie postaci Antonii w obrazie IV., a która z trudnych zadań wokalnych, jakie partyi tej stawia Offenbach, wywiązała się w sposób, przynoszący chlubę jej zdolnościom śpiewackim, a także i aktorskim. P. Lewicka używa głosu i technicznej jego sprawności z miarą i bez nadużycia efektów, mimo pokus, jakich nie skąpią sytuacye muzyczne tudzież dramatyczne i tem pełnem smaku oraz poczucia estetyki śpiewaczej sposobem ujmuje słuchacza tem łatwiej, że opiera swe artystyczne usiłowania o piękny, dźwięczny i rozlewny głos, brzmiący sympatycznie, acz nieco chłodnie.

Trzeciej z niewiast, pni Makusz, przypadła w udziale partya Olimpii. W nietyle trudnej, ile niewygodnej sytuacyi dla śpiewaczki wysoce pomocną była wybitna jej muzykalność i widoczna predylekcya do koloratury, którą okazała, mimo drobnych usterek, dość poprawną i dźwięczną.

Hoffmanna śpiewał p. Dobosz muzykalnie i pewnie, a jedyny zarzut, jaki pozwolimy sobie zrobić sympatycznemu artyście, byłby — poza nieodpowiedniem atakowaniem górnych tonów — dramatycznej natury. P. Dobosz stroi maskę Hoffmanna w zbyteczny mars i patos, w tej postaci nieodpowiedny. Towarzysz jego, Niklas, miał przedstawicielkę w p. Chełmskiej, obiecującej śpiewaczce, której premicye na deskach scenicznych pozwalają piękne rokować nadzieje. P. Okoński, który głosowo pozostał ten sam, dołożył do dawnych wykwintnych szczegółów gry, kilka szczególików nowych. Pp. Kasprowiczowa, Sulikowski, Jeliński, Kalinowski, Schmidt, Fedyczkowski spełniali swe zadania z honorem. — Przedstawienie, któremu hetmaniła energiczna batuta p. Wolfsthala, należy do lepszych w obecnem staggione.

St. Bursa.

Z teatru w Parku krakowskim. „Synowa ze suteryn“ rozpoczęła rywalizacyę z „Krowoderskimi zuchami“ i co wieczór bawi tłumnie zebraną publiczność. Kolman, Grabowska, Gajewska, Tu.ski, Orwin, Karbowski i inni — zbierają rzęsiste oklaski za dobrą grę, śpiew i taniec.

W niedzielę popołudniu będzie odegrany wodewil w 4 aktach p. t. „Nowa gwiazda“, czyli „Debiut mojej siostry“.

Najbliższą nowością muzyczną będą „Żaki krakowskie“, opereta buffo K. Hoffmana, libretto L. Anczyca.

Co słychać w mieście?

Zabezpieczenia Krakowa przed powodzią. Plany zabezpieczenia Krakowa przed powodzią pozostają jeszcze w namiestnictwie, ponieważ przygotowuje ono orzeczenia wywłaszczające grunta i realności na podstawie dochodzeń, przeprowadzonych przez specyalne komisye w listopadzie i grudniu zeszłego roku, oraz w styczniu bieżącego roku. Koszt wywłaszczenia gruntów i realności, potrzebnych pod roboty, dojdzie do 1,300.000 koron. W roku bieżącym, o ile wiadomo, przeprowadzone będą wywłaszczenia, a w jesieni rozpoczną się **mniejsze roboty ziemne**.

Główne roboty podjęte być mogą dopiero **w roku przyszłym.** Jedną z większych będzie dokonanie tak zwanego technicznie „skopu“ brzegów w Dębnikach, celem nadania koryta korzystniejszego kierunku dla odpływu wielkich wód; brzeg dębnicki naprzeciw Krakowa odsunięty będzie blisko 50 metrów wstecz; o tę samą przestrzeń posunięty będzie naprzód brzeg krakowski ku Dębnikom. Przy robotach ziemnych pracować będą wielkie maszyny, oraz galary; zajęcie znajdzie większa liczba robotników. Podobne skopanie brzegu i sprostowanie koryta nastąpi także obok realności pp. Łosiów w Dębnikach; tutaj wyniesie ono 30 metrów.

Po stronie krakowskiej założone będą mury bulwarowe ponad najwyższy stan Wisły. Zaczną się od ujścia nowego koryta Rudawy pod klasztorem zwierzynieckim PP Norbertanek, pójdą wzdłuż Zwierzyńca, Grobli, Wawelu, Rybaków, aż do ulicy Piekarskiej, gdzie połączą się z dalszą linią murów bulwarowych, wykonywanych przez dyrekcyę budowy dróg wodnych. Co do architektury bulwarów około placu Groble i pod Wawelem nastąpi porozumienie z gminą m. Krakowa; idzie bowiem o estetyczne ich wykonanie. Wysokość murów ponad terenem ziemi nie wszędzie będzie jednakową; pod Wawelem np. będą one wystawać ponad ziemię tylko 1 metr, a pójdą do 7 metrów głęboko w ziemię; poza murem od strony miasta, obok chodnika bulwarowego dla pieszych, urządzony będzie tor jezdny. W innych miejscach mur bulwarowy będzie wystawał nad ziemię 2—3 metrów. Po stronie przeciwnej Wisły, w Dębnikach, będą również założone mury bulwarowe; częściowo wały ochronne na przestrzeniach niezamieszkałych. Poniżej Wawelu, naprzeciw Rybaków, będzie zbudowany wał ochronny aż do ujścia Wilgi; w Ludwinowie staną bulwary i połączą się z podgórskimi.

Z innych robót wymienić należy przedłużenie mostu zwierzynieckiego w stronę Dębnik o 20 metrów z powodu przesunięcia w tamtą stronę koryta rzeki; nadto budowę kolektorów do odprowadzania nieczystości i wód z miasta.

Uroczystość św. Trójcy. W niedzielę dnia 11-go bm. jako w uroczystość św. Trójcy, przypada odpust w kościele Bonifratrów na Kaźmierzu. Z powodu restauracyi kościoła, odbędzie się tylko cicha msza św. o godz. 7 i wotywa o godz. 9.

Rada szkolna krajowa zwraca uwagę na kurs całoroczny w subwencyonowanem przez ministerstwo robót publicznych seminaryum wiedeńskiem z prawem publiczności dla kandydatek na nauczycielki szkół gotowania i gospodarstwa domowego.

Ubogie kandydatki mogą na osobną prośbę otrzymać stypendyum państwowe. O przyjęcie na kurs tegoroczny należy podać się do dyrekcyi seminaryum wspomnianego najpóźniej do 15 czerwca b. r. O warunkach przyjęcia i innych szczegółach można dowiedzieć się w wydziale IV tym magistratu (ul. Gołębia l. 14) od godz 8 do 2-giej.

O tanie mieszkania. We wtorek dnia 13 czerwca b. r. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w ogrzewalni w Podgórzu Płaszowie poufne zebranie kolejarzy w sprawie budowy własnych domów. Referat o tanich własnych domach wypowie nadkomisarz p. Bobilewicz.

Nowy „kandydat“ na Kaźmierzu! Otrzymujemy następujące pismo:

Na prośbę licznego grona wyborców z okręgu „Kaźmierz“ postanowiłem przyjąć kandydaturę na posła do Rady państwa. Upraszam więc o łaskawe ogłoszenie tego w Swem Szan. piśmie. Z wysokiem poważaniem *Wilhelm Goldberger*, właściciel realności i piekarni.

Dom podrzutków. Komitet zarządzający „Towarzystwa opieki nad niemowlętami imienia Dzieciątka Jezus“ w Krakowie, na posiedzeniu w dniu 7 b. m. postanowił opróżnioną od śmierci ś. p. dra Władysława Markiewicza godność prezesa powierzyć r. Bujakowi, zaś wiceprezesową Tow. wybrano p. Ewelinę hr. Dunin Borkowską.

Z niezależnych od komitetu powodów oznaczona na niedzielę dnia 11 czerwca br. wycieczka Kółka zabaw. Tow. Technicznego do Tyńca odbyć się nie może.

Wycieczka dziatwy szkolnej do Wieliczki. Dnia 7 go czerwca br. młodzież szkoły XXVII im. J. Słowackiego odbyła wycieczkę do kopalni wielickiej. Wycieczkę prowadzili nauczyciele tejże szkoły pp. Cieślik, Polak i Silbermann. Uszczęśliwiona młodzież wieczorem powróciła do domu, unosząc w swej duszy zachwyt dla tego co piękno. Rozweselone twarzyczki były wymownym dowodem, jaką radością przepełnione były młodociane serduszka.

Konfiskata. Ostatni numer „Ojczyzny“ został skonfiskowany za artykuł prof. Grabskiego, tudzież za dwa inne, z których jeden omawiał aferę Stapiński-Biliński, drugi zaś zawierał odezwę do wyborców. — Cały nakład pisma zabrała policya.

Wycieczka ceramików galicyjskich do Królestwa. Polski Związek przemysłu ceramicznego w Krakowie, korzystając z zaproszeń wielu bardzo poważnych fabrykantów z Królestwa Polskiego, organizuje wycieczkę, która zwiedzi cały szereg pierwszorzędnych zakładów tamtejszych. Szczegółowy program jest właśnie w opracowaniu i w najbliższych dniach będzie ustalony.

II. Meeting, połączony z Wieczorem weneckim, urządzony przez dyrekcyę Wrotniska „The Roller Skating Rink“ w Krakowie, w czasie Zielonych Świąt, t. j. w sobotę, niedzielę i poniedziałek, zainteresował bardzo krakowską publiczność swym programem, która też zapełniła salę aż po brzegi.

Program był następujący: w sobotę d. 3 b. m. Bieg 1000 mtr. dla Panów: I. nagrodę (zł. medal) otrzymał p. W. Wierzba, II. nagr. (zł. medal) p. Tarnawa Patroński, III. nagr. (srebrny medal) p. Zyg. Wojciechowski. Bieg w taczki 200 mtr. I. nagr. (zł. medal) otrzymali pp. Tarnawa Patroński i Zygmunt Woyciechowski, II. nagr. (zł. medal) pp. Rettinger i Wygrzywalski. Bieg 1000 mtr. dla Pań: I. i II. nagr. (zł. medal) zdobyły panny Pruszyńskie, III. nagr. (sr. medal) Jaś Ripper (8-mio letni). W niedzielę d. 4 b. m.: Bieg Handicap 1000 mtr. I. nagrody zdobyli p. Janina Talowska i p. Zyg. Woyciechowski, II. nagrody zdobyli p. Pruszyńska i p. W. Wierzba. Bieg z przeszkodami 1000 mtr. I. nagrodę zdobył p. W. Wierzba, II. nagr. p. Wiktor Sas, III. nagr. p. Zyg. Woyciechowski. W poniedziałek d. 5 b m. Bieg w pary Panie z Panami: I. nagr. zdobyli p. Pruszyńska i p. Wygrzywalski, II. nagr. p. Janina Talowska i p. Tarnawa Patroński. Bieg wyścigowy 5000 mtr.: I. nagrogę zdobył p. W. Wierzba, II. p. Tarnawa Patroński, III. p. Zyg. Woyciechowski. Biegi wyścigowe były nadzwyczaj interesujące, a Publiczność zdobywcom biła długie brawo. Popisy jazdy figurowej odłożone zostały na przyszły Meeting. Z niedzielnego dochodu właść. pp. Schwarzenberg-Czerny i Wł. Zamiara przyznali 10% na przytulisko krakowskie.

Zgromadzenie prof. Sikorskiego. Wczoraj wieczorem o godzinie 8 odbyło się zgromadzenie wyborców żydowskich w sali hotelu Kleina, zwołane przez prof. Sikorskiego. Na sali zebrało się około 300 osób, z których tylko połowa składała się z żydów. Przewodniczył p. Weiss. Pierwszy zabrał głos prof. Sikorski i przedstawił swój program ze szczególniejszem uwzględnieniem pracy przyszłego parlamentu na polu przemysłowem. W dyskusyi zabrał głos dr Drobner i interpelował prof. Sikorskiego w sprawie stanowiska jego do żydów, które, zdaniem interpelanta, żadną miarą nie może się godzić z przyjęciem programu chrześcijańsko społecznego, jaki prof. Sikorski uznaje. Zaznaczywszy przychylność swoją dla opozycyonistów, którzy popierają prof. Sikorskiego, wezwał dr Drobner zebranych, aby w razie ściślejszych wyborów między drem Markiem a drem Doboszyńskim, wytrwali przy opozycyi i oddali swe głosy drowi Markowi. Przyrzekał zaś w imieniu swojem w razie ściślejszego wyboru między drem Doboszyńskim a prof. Sikorskim, poparcie prof. Sikorskiego. — P. Adamek interpelował prof Sikorskiego w sprawie stanowiska jego do klasy robotniczej. Przemawiali jeszcze pp.: prof. Stroński, inż. Żeleński, wreszcie kandydat prof. Sikorski. — Przemawiał jeszcze dr Drobner i przewodniczący Weiss, zalecając zebranym kandydaturę prof. Sikorskiego. Po uchwaleniu rezolucyi, zapadłej na poprzednich zgromadzeniach prof. Sikorskiego, zamknął przewodniczący zebranie o godz. 11 i pół w nocy.

Na piątek i sobotę zwołał prof. Sikorski zgromadzenia robotników i oficyantów do sali Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza.

Z sali sądowej. (O obrazę czci). Proces p Stapińskiego przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi wszechpolskiego tygodnika „Ojczyzna“ p. Andrzejowi Nowakowi o obrazę czci, który miał się odbyć w Krakowie wczoraj, został odroczony.

Powodem odroczenia była okoliczność, że oskarżonemu nie można było doręczyć w oznaczonym terminie wezwania i że wogóle nie przesłuchano go z powodu wyjazdu jego z Krakowa. Jak wiadomo, poseł Stapiński uczuł się dotkniętym artykułami „Ojczyzny“ w gospodarce w Banku parcelacyjnym, co go skłoniło do wytoczenia skargi. Kiedy się rozprawa odbędzie — niewiadomo.

(Nożowiec). Rozprawa przeciw Szczepanowi Pyszno, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa i ciężkie uszkodzenie ciała zakończyła się. Przysięgli zatwierdzili pytania w kierunku winy, a trybunał skazał obwinionego na 5 lat więzienia.

(*Powtórna rozprawa o wypadek automobilowy w Krakowie*). Dnia 25 maja b. r., o godz 3 popołudniu, wskutek nieostrożnej a szybkiej jazdy najechał szofer, Józej Schmidt na rogu ul. Dunajewskiego na p. Stanisława Szczepańskiego, akademika, który doznał poważnych uszkodzeń. Pierwsza rozprawa, jaka się przeciw Schmidtowi z tego powodu odbyła, zakończyła się wyrokiem uwalniającym obwinionego.

Prokuratorya państwa jednak wniosła zażalenie nieważności od wyroku pierwszej instancyi, a zażalenie to uwzględnił najwyższy trybunał w Wiedniu, który zniósł pierwotny wyrok, polecając rozpisanie nowej rozprawy.

Na mocy tego orzeczenia, rozpoczęła się dziś w sądzie karnym krakowskim rozprawa przed zwykłym trybunałem, pod przewodnictwem r. Obtułowicza. Jako oskarżony o spowodowanie wypadku staje szofer J. Schmidt. Do rozprawy powołano kilku świadków. Wyrok zapadnie popołudniu.

Policya zakwestyonowała dziś w południe u Sary Schneider kolczyki brylantowe. Schneidrową, która w kolczykach tych przyszła do policyi odwiedzić uwięzionego syna, aresztowano.

Młoda uciekinierka. Trzynastoletnia Karolina Balon, uczenica 3 kl. lud., zbiegła w ub. środę z domu rodzicielskiego, zaopatrzywszy się na drogę w kilka koron, które pożyczyła sobie u sąsiadów na rachunek rodziców. Ojciec jej, Jan, karbowy w Mogilanach l. 1, uprasza wszystkich, żeby w razie przytrzymania zbiegłej córki oddali ją w ręce władz, a te odstawią ją do domu. Karolina Balon, pomimo swego młodego wieku, nie pierwszy raz wyruszyła w świat.. Ubrana jest po wiejsku, w spodnicę różową i w kaftanik niebieski w pasy.

Zamach samobójczy w łazienkach.

Dzisiaj rano koło godz. 11 zgłosił się do łazienek mieszczących się przy Hotelu krakowskim pan L. P., urzędnik jednej z tutejszych instytucyj i zażądał wanny. Po chwili kiedy p. L. P. znajdował się już w kabinie usłyszała służba strzał. Na skutek spowodowanego hałasu otworzono przemocą drzwi i ujrzano p. L. P. leżącego na ziemi z przestrzeloną lewą piersią, w kałuży krwi. Zawezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło desperata i przewiozło go w stanie bardzo groźnym do szpitala św. Łazarza. Desperat pozostawił w łazience kartkę z napisem: „W przyczyny nie wglądajcie — stało się to, co się musiało stać“.

NADESŁANE

za które Redakcya nie odpowiada.

Do wyborców w okręgu Biała-Oświęcim.

Po wysłuchaniu licznych mów kandydatów do Rady państwa i po głębokim namyśle i rozwadze — przyszliśmy do przekonania, że najwięcej kwalifikacyi, świadomości spraw i potrzeb ludowych — posiada p. Kwaśny, rodem z Dworów koło Oświęcimia.

Oprócz ogromnej wymowy posiada i tą zaletę, że znakomicie włada językiem niemieckim.

Takiego posła nam potrzeba! Prosimy Was, Rodacy, o silne poparcie w imieniu dobrej sprawy — wybierzmy syna włościanina, który posiada wszystkie warunki na posła! Z powodu braku czasu, tą drogą prosimy Was o poparcie! Nie rozbijajcie głosów! Posłem naszym niechaj będzie: pan Emil Kwaśny, urzędnik kolejowy, Kraków, dworzec.

Włościanie gmin: Dwory, Monowice, Polanka, Broszkowice, Poręby w.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

L. 51083/911. Prez. 898

Ogłoszenie konkursu

Prezydyum Magistratu miasta. Krakowa rozpisuje niniejszem konkurs na posadę weterynarza miejskiego w X. klasie rangi z płacą 2200 K. z dodatkiem kwaterowym 768 Koron i z prawem do trzech trzechleci po 200 K. rocznie.

Kandydaci na tę posadę obok warunków ogólnych jak wiek poniżej lat 40, obywatelstwo austryackie, nieposzlakowane życie i zdolność fizyczna, wykazać się winni z uzyskania dyplomu weterynaryjnego, i ze złożenia egzaminu wymaganego dla otrzymania stałej posady weterynaryjnej w publicznej służbie przy urzędach administracyjnych.

Posada będzie nadaną na razie prowizorycznie a po upływie roku zadawalniającej służby nastąpić może stabilacya z wliczeniem czasu służby prowizorycznej do czasu policzalnego przy wymiarze emerytury.

Podania zaopatrzone w metrykę urodzin, świadectwa z ukończonych studyów, ze złożonych egzaminów i z dotychczasowej praktyki, świadectwo zdrowia, tudzież krótkie *curriculum vitae* wnosić należy do Prezydyum Magistratu w terminie do 30. czerwca b. r.

Kraków, dnia 4. czerwca 1911.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redakter odpowiedzialny: Ludwik Szczepański Drukarnia Narodowa w Krakowie ul. Gołębia 4.